

Julita Goździk: Współczesne demony i żyjące rzeźby [MŁODA SZTUKA]

Joanna Glinkowska: Jesteś najbardziej kojarzona jako scenografka i kostiumografka, ale pracujesz w różnych mediach, kontekstach i środowiskach.

Julita Goździk: Scenografia kształtuje umiejętność odnajdywania się w różnych zadaniach i estetykach. W teatralnym rozumieniu scenografia często zawiera projektowanie kostiumu i to stawia sprawę jasno – chodzi o wykreowanie kompletnego świata wizualnego. I każdy spektakl to nowy świat. Osadzanie się w jego kontekście, poszukiwanie odpowiednich środków do wyrażenia treści – to podejście chyba najmocniej mnie ukształtowało. Swobodniej jednak czuję się w mniejszych formach. Najchętniej wybieram intymną atmosferę pracy z bliskimi ludźmi lub samotność. Coraz więcej u mnie zleceń indywidualnych, jak praca z Izą Szostak przy „Le journal secret” czy zlecenie dla Kachy i Szymona z zespołu Muka, dla których uszyłam kostiumy na festiwal Tauron Nowa Muzyka Katowice.

A inne dziedziny, w których tworzysz?

Ostatnio bliżej niż do teatru czy filmu jest mi do działań instalacyjnych, performatywnych, pracuję z odlewami, działam z tkaniną, robiąc rzeźby czy kolaże tekstylne, rysuję. To prowadzi mnie w spokojniejsze i bardziej świadome rejony pracy twórczej. Nigdy nie marzyłam o byciu scenografką, to przyszło nagle i ewoluuje w nowe formy. Dobrze czuję się w tej różnorodności.

Twoje prace w niezwykle sposób łączą dwa odległe zagadnienia. Bardzo przyjemną i „trzeźwą” świadomość ekologiczną (wykorzystujesz w kolażach i kostiumach odpadki i śmieci) oraz baśniowy, oniryczny nastrój – czasem bezpośrednio opowiadasz o swoich snach...

Oddać głos temu, co leży gdzieś pod spodem, to najważniejszy aspekt mojej działalności. Inspirują mnie opowieści o duchach, demonach, wierzenia i obrzędy ludów z różnych miejsc świata. Moi ulubieni artyści to ci reprezentujący nurt dziecięcy, tzw. naiwny, czyli osoby upośledzone, nie-artyści, outsiderzy.

Taka optyka otwiera dostęp do treści o wyjątkowej szczerości i sile. Jaka opowieść, wierzenie czy praktyka ostatnio szczególnie cię zainteresowały?

Jest ze mną myśl, że nie bez powodu nasi przodkowie na każdą okoliczność i czynność mieli określone pieśni, których wspólne śpiewanie jednoczyło, wspierało. Piękne są te żałobne, ale przyśpiewki do pracy, np. na żniwa też musiały dawać niezłą siłę! W głowie siedzi mi też tzw. Czas Snu – teoria Aborygenów o początkach świata. Zwierzęco-ludzkie istoty wyszły z ziemi, stworzyły całe istnienie, a potem, zostawiając swoje duchy w każdym elemencie natury, wróciły w podziemny mrok, by dalej śnić. Według tego wierzenia stan marzenia sennego jest takim, w którym można przeniknąć sens istnienia i naprawdę połączyć się ze światem. Aborygeni całą sztukę, kulturę i prawo opierają na wieloletniej historii wspólnego śnienia. [...]

Rozmawiała Joanna Glinkowska

--

Cały wywiad w "Kalejdoskopie" 05/20, którego tematem jest "Sztuka w izolacji". Do kupienia w

Łódzkim Domu Kultury (w czasie kwarantanny instytucja pozostaje zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#) oraz w preferencyjnej prenumeracie redakcyjnej [TUTAJ](#).

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#). Rozwijamy też tematyczny serwis "Podkasty Kalejdoskopu" [TUTAJ](#).